

Stanisław Jedynek

(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej)

Lwowskie początki pozytywizmu polskiego

W niniejszym studium przedstawiam lwowskie początki pozytywizmu polskiego, czyli w ogóle początki pozytywizmu polskiego. Teksty z „Dziennika Literackiego”, zwłaszcza Ludwika Powidaj i Kazimierza Chłędowskiego, były czytane jeszcze na ławie szkolnej przez późniejszych pozytywistów warszawskich. Dostarczyły im one pierwszych informacji o problematyce pozytywistycznej. Na formowanie się poglądów pozytywistów warszawskich miał też wpływ niepozytywista przecież Józef Supiński, ale to jest już inna historia.

Słowa kluczowe: „Dziennik Literacki”, Kazimierz Chłędowski, Ludwik Powidaj, pozytywizm polski

Kiedy w 1977 r. opublikowałem książkę *Etyka polska w latach 1863–1918*, to pisząc o etyce pozytywistycznej, stwierdziłem: „Pierwsze prace pozytywistyczne w Polsce pojawiły się nie w Warszawie, ale we Lwowie w *Dzienniku Literackim*. Po raz pierwszy pozytywistyczne poglądy zaprezentował Ludwik Powidaj”¹. Tezy te wzbudziły wówczas pewne wątpliwości. Dzisiaj, po latach, mogę je podtrzymać i rozwinąć. Nie znałem wtedy świetnego artykułu Haliny Kozłowskiej *Z problematyki przełomu pozytywistycznego w Galicji*. Kozłowska napisała: „śmiało można mówić o przełomie pozytywistycznym w Galicji dopiero w latach 1865–66 [...] lwowska publicystyka wyprzedził wówczas w propagowaniu myśli pozytywistycznych warszawską ofensywę *Przeglądu Tygodniowego* [...] artykuł *Polacy i Indianie* zawierał pierwsze pozytywistyczne sformułowanie hasła pracy organicznej i aż do głośnej rozprawy Franciszka Krupińskiego *Romantyzm i jego skutki* z 1872 r. będzie to najostrzejszy atak na romantyzm”².

Ludwik Powidaj w artykule *Polacy i Indianie* opublikowanym w „Dzienniku Literackim” nr 53 i 56 z 1865 r. nawiązywał do słów Fryderyka II z *Listu*

¹ S. Jedynek, *Etyka polska w latach 1863–1918*, Warszawa 1977, s. 11.

² H. Kozłowska, *Z problematyki przełomu pozytywistycznego w Galicji*, „Kwartalnik Historyczny” 1975, z. 3, s. 540–541 i 544.

do *d'Alemberta*, że tych biednych „Irokezów” (szło o mieszkańców zagarniętych Prus Królewskich) trzeba oswoić z cywilizacją europejską. To porównanie stało się też ulubionym tematem pruskich polityków. Powidaj nawoływał do zmiany nastawienia społecznego i skoncentrowania się na pracy i wychowaniu obywatelskim: „Ludy, jak i indywidua tylko pracą konsekwentną przychodzą do stałej pomyślności, spuszczać się na losy oznacza małoduszność i małość [..] Przemysł i handel stanowiły prawdziwą potęgę narodu, nie możemy ambicjonować, abyśmy od razu stanęli na równi z Anglią i Francją, a nawet przewyższyli je kiedyś, ale o to usilnie starać się powinniśmy, aby przynajmniej ten przemysł i handel, jaki on jest dotąd na ziemi polskiej, był koniecznie w naszych rękach”³.

Także polskie życie umysłowe dzieliło się, według Powidaj, na dwie części, bo z jednej strony kształtowały je archeologia i historia, a z drugiej poezja i powieść. W rzeczywistości – diagnozował – jesteśmy zajęci poezją i fantazjowaniem o przyszłości. Brak jest analizy rzeczywistych potrzeb i bolączek narodu: „we wszystkich czynnościach naszych jest wiele fantazji, a mało rozsądku. Przemysł i handel leży prawie odłogiem, a nawet w dziedzinie umysłowej nie mamy pisarzy fachowych. Na każdym punkcie sąsiedzi stoją wyżej od nas i bez ich pomocy obejść się nie możemy [..] Na polu przemysłowo-handlowym zostaliśmy lennikami ościennych ludów. Temu lennictwu przemysłowemu należy najpierw koniec położyć”⁴.

Powidaj nie zajmował się tylko krytyką polskiego społeczeństwa, które jak szerszenie użytkuje plody cywilizacji, lecz ich nie pomnaża, ale zwięźle przedstawił program naprawy. Wskazywał więc, że pracą, oszczędnością i rozwojem gospodarki można wybić się na samodzielność, bo „tylko narody biedne i ciemne upadają i giną, do ludów zaś bogatych należy przyszłość. Żaden naród silny bogactwem i przemysłem nie utracił swojej narodowości, lecz udowodnionym jest faktem, że narody biedne popadły w ciemnotę, a na koniec straciły świadomość swojej narodowej indywidualności [..] Widzimy więc, że za majątkiem idzie oświata, za oświatą świadomość narodowa i znaczenie polityczne. Odważyłbym się prawie powiedzieć tutaj: starajmy się przede wszystkim o pomnożenie bogactwa narodowego, a wszystko inne dane nam będzie”⁵.

Nowatorski artykuł Powidaj, w którym nakreślono program pozytywny (wcześniej od warszawskich pozytywistów), wzbudził zainteresowa-

³ L. Powidaj, *Polacy i Indianie* [w:] *Publicystyka okresu pozytywizmu 1860–1900*, oprac. S. Fita, Warszawa 2002, s. 31–32.

⁴ Tamże, s. 32.

⁵ Tamże, s. 34.

nie przede wszystkim w Wielkopolsce. Jeszcze w 1865 r. „Dziennik Poznański” przedrukował artykuł Powidaję. Wywołał on „silne poruszenie; stał się podniętą do dalszej dyskusji na temat drogi, jaką kroczyło społeczeństwo, był też argumentem na rzecz słuszności wybranej drogi przez zwolenników programu pracy organicznej. Realność, użyteczność i praktyczność stały się hasłami każdego dnia, zebrania czy wystawy”⁶.

W kręgu „Dziennika Literackiego” pojawiło się także sporo publikacji jego współpracowników, którzy tłumaczyli Johna St. Milla, a przede wszystkim Henry’ego T. Buckle’a *Historię cywilizacji w Anglii* (ta książka wywarła duży wpływ na początki pozytywizmu warszawskiego). Wśród lwowskiej czytającej młodzieży dużym powodzeniem cieszyły się prace materialistów Jacoba Moleschotta, Ludwika Büchnera i Carla Vogta. O tych lekturach i ich oddziaływaniu sugestywnie pisał w swych pamiętnikach Kazimierz Chłędowski: „wpadła mi w ręce książka Büchnera *Kraft und Stoff*, rodzaj elementarza szkoły materialistycznej, streszczającej w popularny sposób rezultaty badań naukowych niemieckiego fizjologa Karola Vogta, angielskiego przyrodnika Darwina i całej tej plejady zachodnich uczonych, którzy obalali dotychczasowe filozoficzne pojęcia na podstawie niebywałego rozwoju nauk przyrodniczych, nauk doświadczalnych. Książka Büchnera i Buckle’a *Historia cywilizacji w Anglii* ogromne na moim wrażliwym umyśle sprawiły wrażenie, starałem się czytać jak najwięcej pism tych ludzi, nowe niosących pojęcia, a ponieważ przyzwyczailem się już pisać o każdym nowym wrażeniu i zacząłem ulegać pokusom pióra, więc też wziąłem się zaraz do wypracowania dłuższej rozprawy”⁷.

O pierwszych próbach pisarstwa pozytywistycznego Chłędowskiego tak pisał znawca literatury galicyjskiej tej epoki Stanisław Wasylewski: „Pierwsze wypowiedzi radykalnie usposobionego młodzieńca są tak jaskrawe, że idą do kosza, a dziś wydobyte zeń zdumiewają. Jeszcze nie obeschła ziemia z krwi styczniowej, jeszcze nie padło słowo: pozytywizm, a ten młodzieniec wołał w artykule *Słowo o kierunku naszej literatury*: «Literatura Krasińskich, Sło-

⁶ J. Data, *Tendencje pozytywistyczne w czasopiśmiennictwie wielkopolskim w latach 1848–1870*, Warszawa–Poznań 1975, s. 95. Jan Data stwierdza, że przełomowy i decydujący dla tworzenia się ideologii pozytywistycznej w Wielkopolsce był już rok 1848. Pierwszą całościową próbę realizacji programu pracy organicznej przedstawiła już w 1848 r. Liga Polska (tamże, s. 50–51). Postulaty pracy kierowanej wiedzą i wiedzy nabytej przez pracę przedstawiał w „Dzienniku Poznańskim” od 1865 r. Jan Marceł Motty (Wojtuś z Zawad). Jego felietony prezentują organicznikowsko-solidarystyczną koncepcję patriotyzmu (tamże s. 97). W 1864 r. Teofil Matecki wyłożył zaś główne zasady nauki Darwina. Podkreślił też, że nauki przechodzą ewolucję od luźnych pomysłów do ustalonych zasad (tamże, s. 78).

⁷ K. Chłędowski, *Pamiętniki*, t. 1, Wrocław 1951, s. 90–91.

wackich, Goszczyńskich [...] była za wielką na powszednie życie narodu, ona rozbudziła zapał gorączkowy, a gorączka ta trawiła organiczne siły. Wielcy poeci..., wyrwani z łona narodu, utworzyli ojczyznę imaginacji [...] zgubność tego kierunku ukazała się w ostatnich czasach»⁸.

Chłędowski zaatakował także inną istotną tezę romantyzmu dotyczącą powołania i przeznaczenia narodów. W artykule *Siła w historii* stwierdził, że natura sama w sobie jest celem i tworzy człowieka, tak jak każdą inną istotę, według swoich praw. Mowa o przeznaczeniu i powołaniu narodów to mrzonka; mowa o jakimś planie opatrnościowym wobec poszczególnych narodów to nieporozumienie. „W siłach nadnaturalnych nie znajdziemy klucza do rozwoju ludzkości; tą drogą doszliśmy do dziś dnia do takiej gmatwaniny, że nie wiemy, co mamy sądzić o dziejach, o narodach. W siłach tylko przyrody, w niezmiennych naturalnych jej prawach możemy znaleźć bezstronnego tłumacza”⁹.

Chłędowski, w nawiązaniu do Comte'a, przedstawiał trzy fazy rozwoju cywilizacji ludzkiej. Wskazuje też na rozwój nauki i kultury w kształtowaniu się narodów i państw. Jest przekonany, że despotyzm i tyrania są nie do pogodzenia z nauką i nowoczesną kulturą: „Narody półdzikie, nie oświecone, które nie przeszły jeszcze do poznania społecznych stosunków, despotyzm tylko w silne zdoła złączyć ciało; przeciwnie jednak, gdy naród się rozwija i ustali w sobie cywilizację, wtedy despotyzm jest mu nienawistnym, a tym samym rząd chcący z narodów oświeconych utworzyć despotyczne państwo nie dopiąłby celu: państwo to na zewnątrz bardzo słabym by było, albowiem wewnątrz siły jego nie byłyby zjednoczone, ale rozkład ich ze szkodą ich, ze szkodą dla całości by się dokonywał”¹⁰.

Redakcja „Dziennika Literackiego” wołała się zdystansować od tego poglądu, bo już zresztą wcześniej dostawała od lwowskich władz administracyjno-policyjnych ostrzeżenia z groźbą zamknięcia pisma. W „Dzienniku Literackim” ukazywały się bowiem utwory niewygodne dla zaborcy, jak np. wiersz *Boże coś Rosję* z 1861 r.

Kazimierz Chłędowski już w 1865 r. w pracy *Spekulacja, doświadczenie i dążenia realistyczne* sformułował wiele tez pozytywizmu. Stwierdził między innymi, że do pewnego stopnia wiara może być skuteczną podporą moralności, ale stopniowo, z pomocą rozumu, moralność pozbywa się przekonań reli-

⁸ S. Wasylewski, hasło Chłędowski Kazimierz, „Polski Słownik Biograficzny”, t. III, Kraków 1937, s. 307.

⁹ K. Chłędowski, *Siła w historii*, „Dziennik Literacki” 1866, nr 41, s. 651.

¹⁰ Tamże, nr 42, s. 669.

gijnych i dawnych zabobonów oraz ustala idee, które prowadzą do uszczęśliwiania ludzkości. W kształtowaniu tych idei istotną rolę odgrywają nauki doświadczone, takie jak pedagogika i statystyka moralności.

Na kształtowanie nowej koncepcji wartości wpływa praca, z tym też łączy się nowy ideał szczęścia: „Człowiek czyniący zadość obowiązkom swoim, mąż, który może powiedzieć, że dnia w swym życiu beużytecznie nie stracił, oto ideał ziemskiego szczęścia”¹¹. Zamiłowanie do pracy wzrasta w miarę rozwoju cywilizacji, wpływa na nie też rozwój oświaty.

Chłędowski był przekonany, że nastąpi wyraźny postęp moralności: „Wyobrazenie więc o złem o tyle jest prawdziwe, o ile obchodzi terażniejsze nasze czynności, ponieważ jednak wyobrazenie to staje się jaśniejszym, ponieważ ludzkość coraz bardziej zgłębia istotę złego, więc wyraziłbym się, że sumienie ogólne coraz to lepszej dochodzi doskonałości i kształci się z postępem oświaty”¹². Za jedną z form zła uważał ascezę. Sądził, że osłabia ona organy człowieka, którymi powinien się posługiwać, i uczy zajmowania się sobą, a zapominania o społeczeństwie i dobru innych. On pierwszy zajął się zagadnieniem genezy moralności, rozpatrując ją na tle genezy społeczeństw w ogóle, a narodów w szczególności. Był przeświadczony, że zasady moralne nie łączą się z przekonaniem o celu człowieka lub celu narodu, lecz związane są z konkretnymi potrzebami społecznymi. Ukształtowane przez wiele pokoleń idee moralne wydają się tylko czymś absolutnym i niezależnym od rzeczywistości.

Ogólne koncepcje filozoficzne pozytywizmu Chłędowski przedstawił w artykule *Teraźniejsze szkoły materialistów*. Zreferował tu główne idee pozytywizmu, także Comte'a. Stwierdził: „Pozytywizm [...] najpóźniej nadchodzi, że potrzebuje, aby umiejętności stały wysoko i doświadczenie się rozwinęło. Zadaniem człowieka nareszcie jest poświęcenie się udoskonaleniu rodzaju ludzkiego pod względem fizycznym, rozumowym i moralnym. Poświęcenie się dla innych jest największym szczęściem”¹³.

Jakaś forma wiedzy nadnaturalnej, pozaempirycznej jest w ogóle niemożliwa. Wszelkiego typu metafizyka jest zbędna i prowadzi na manowce. To właśnie filozofia empiryczna, jak sądził, „wskazała nam drogę prawdziwego badania – a zniweczyła fantastyczny zakres filozofii spekulacyjnej. Dziedziny bowiem fantazji tak szerokie i złudne, fantazja kilkuset generacji, tyle tam

¹¹ K. Chłędowski, *Spekulacja, doświadczenie i dążenia realistyczne*, „Dziennik Literacki” 1865, nr 75, s. 647.

¹² Tamże, nr 76, s. 663.

¹³ K. Chłędowski, *Teraźniejsze szkoły materialistów*, „Dziennik Literacki” 1866, nr 8, s. 153.

naskładała woskowych figur i szklanych pałaców, że nie można się w tym labiryncie poruszać, nie tworząc sobie we własnej fantazji podobnych pałaców i figurek. Była to wieczna gadanina bez podstawy i znaczenia, która tym bardziej była znakomitsza, im w ciemniejsze okrywała się pióra, im więcej zasłon myśl jej otaczało”¹⁴. Filozofia spekulatywna to jest po prostu szermierka językowa nieoparta na faktach i nieodwołująca się do faktów.

Poglądy Chłędowskiego wzbudziły wśród młodych spore zainteresowanie (i nie tylko wśród młodych). Na temat jego tekstów wypowiedział się Mieczysław Pawlikowski z Medyki, jeden ze sponsorów pisma. W swym artykule poparł stanowisko pozytywistyczne Chłędowskiego w dziedzinie etyki. Był on przekonany, że rozwój cnót etycznych – dobroci, łagodności, szczerości – nie tylko wzmocni siły żywotne jednostki i przyczyni się do jej szczęścia, ale także podniesie rangę narodu: „Jak miłościwe dla bliźnich usposobienie się i zdrowie, mądrość i szczęście daje człowiekowi, tak samo i narodowi miłościwemu wobec innych narodów i wobec ludzkości stanowisko daje pokój i swobody wewnętrzne, rozwija postępek i szczęście”¹⁵.

Pawlikowski popierał filozofię pozytywną, ale także przypominał tradycję polskiej myśli empirycznej, odwołując się np. do prepozytywisty Dominika Szulca¹⁶. Inaczej zachowują się bliscy znajomi Chłędowskiego, jak Stefan Pawlicki, na początku sympatyzujący z pozytywizmem i jego wątkami materialistycznymi, który z czasem wystąpił z gwałtowną krytyką także Buckle'a i Darwina, i napisał książkę *Człowiek i małpa*. Także Władysław Łoziński, przyjaciel Chłędowskiego, w konserwatywnym krakowskim „Czasie” zaatakował „panów bücherianów”, którzy od wydania dzieł nie na czasie zabierają się do szerzenia oświaty i postępu.

Problematyka pozytywizująca pojawiła się też na łamach pismka młodych we Lwowie – „Tygodnika Naukowego”. To krótko wydawane pismo młodzieżowe zamieściło np. w lipcu 1865 r. *Przegląd paryski* Józefa Tokarzewicza, w którym autor zachwala pozytywistyczny system Johna St. Milla, „obroncy praw kobiety i klas roboczych”¹⁷.

Jak trafnie konkluduje swoje przywoływane tu studium Halina Kozłowska, „Możemy śmiało stwierdzić, że wówczas, w połowie 1866 r., przełom pozytywistyczny w Galicji był już dokonany. W toku dyskusji został bowiem ostatecznie zaaprobowany kierunek pracy organicznej jako jedynej drogi na

¹⁴ Tamże, nr 11, s. 170.

¹⁵ M. Pawlikowski, *Moralność w przyrodzie*, „Dziennik Literacki” 1866, nr 46, s. 728.

¹⁶ „Pozytywiści z drugiej połowy wieku nie znali wcale prac Szulca”. B. Skarga, *Narodzinie pozytywizmu polskiego (1831–1864)*, Warszawa 1964, s. 52.

¹⁷ Cyt. za: H. Kozłowska, dz. cyt. s. 553.

najbliższą przyszłość. Pod tym względem Galicja wyprzedziła Królestwo, podobnie jak o parę lat wcześniej przystąpiono tutaj do propagowania i przyswajania myśli pozytywistycznej¹⁸.

Lviv beginnings of Polish Positivism

Summary

This study presents Lviv beginnings of Polish Positivism, or even beginnings of Polish Positivism. Texts from „Dziennik Literacki” (Literary Journal), especially by Ludwik Powidaj or Kazimierz Chłędowski, were read by students in Warsaw, who later formed Warsaw Positivism. Those texts provided them with the first information about the problems concerning Positivism. Non-positivist Józef Supiński also had influence on the formation of the Warsaw Positivists views, but that is another story.

Key words: „Dziennik Literacki”, Kazimierz Chłędowski, Ludwik Powidaj, Polish Positivism

¹⁸ Tamże, s. 557. Odrębną sprawą są wątki pozytywistyczne w krakowskim „Kraju”. W piśmie tym, wydawanym od 1869 r., pracę organiczną uznano za „najwyższy szczyt patriotyzmu”. Głównym i dominującym redaktorem tego bardzo rzadkiego dzisiaj czasopisma (jego komplet znajduje się tylko w Bibliotece Jagiellońskiej) był wybitny później, klasy światowej, socjolog Ludwik Gumpłowicz. Gumpłowicz zalecał oddzielenie wiedzy od wiary, polityki od religii, polskości od katolicyzmu, Kościoła od państwa. Przypomina się tu recenzja Gumpłowicza (w „Dzienniku Literackim” z 1862 r.) z „Rocznika Ewangelickiego”. Pisał w niej między innymi: „Jesteśmy narodem przeważnie rzymskokatolickim (tak mi się jako Polakowi wyrazić wypada, chociaż sam jestem Żydem), takeśmy zidentyfikowali religię rzymskokatolicką z narodowością naszą, żeśmy zapomnieli zupełnie, że w tę samą narodowość wchodzi także wiele innych wyznań” (cyt. za: J. Maciejewski, *Przedburzowcy. Z problematyki przelomu między romantyzmem a pozytywizmem*, Kraków 1971, s. 111). Warto tu dodać, że cenną monografię „Kraju” wydał w 1975 r. C. Lechicki.